

ZDZISŁAW ZBLEWSKI

<https://orcid.org/0000-0001-8440-6304>

Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński

Ad 1. Za bardzo ważne osiągnięcie polskiej historiografii w okresie ostatniego trzydziestolecia uważam w pierwszej kolejności ogromny postęp, który dokonał się w dziedzinie badań nad dziejami Polski po II wojnie światowej. W porównaniu z badaczami innych epok, historycy PRL-u startowali po roku 1989 niemal od zera. Publikacji naukowych, dotyczących tego okresu, wydanych w kraju (zarówno oficjalnie, jak i poza zasięgiem cenzury) oraz za granicą, było bardzo niewiele. Wydawnictwa te podejmowały jedynie niektóre zagadnienia i siłą rzeczy często były oparte na wąskiej (zwłaszcza w porównaniu z dzisiejszymi możliwościami) bazie źródłowej. Zapoczątkowane w 1989 r. zmiany polityczne znacząco poszerzyły możliwości prowadzenia badań nad dziejami Polski „ludowej”, aczkolwiek przez całe lata dziewięćdziesiąte historycy musieli zmagać się z wieloma trudnościami w dostępie do najważniejszych zasobów archiwalnych. Przełomem okazało się rozpoczęcie udostępniania przez Instytut Pamięci Narodowej materiałów archiwalnych, wytworzonych lub zgromadzonych przez różne struktury komunistycznego aparatu represji, a także zniesienie ograniczeń w dostępie do spuścizny archiwalnej po PZPR. W efekcie, w ciągu zaledwie dwóch dekad, polska historiografia wzbogaciła się o setki opracowań oraz wydawnictw źródłowych, które nie tylko ogromnie poszerzyły wiedzę o czasach PRL-u, ale także w istotny sposób pogłębiły nasze rozumienie tej epoki.

Z kolei jako na najbardziej inspirujące wydarzenie, skłaniające do szerszej refleksji zarówno nad społeczną rolą współczesnej historiografii, jak i nad świadomością historyczną Polaków, wskazałbym szeroką, społeczną absorpcję efektów badań nad polską konspiracją niepodległościową po II wojnie światowej. Zdarza się doprawdy bardzo rzadko, aby studia, prowadzone przez dłuższy czas przez stosunkowo nieliczną grupę, głównie młodych historyków, w dodatku publikujących efekty swoich badań w niszowych, niskonakładowych wydawnictwach, spotkały się tak szybko z tak dużym rezonansem ze strony różnych środowisk społecznych, zarówno kombatanckich, jak i młodzieżowych, wśród organizacji

ogólnopolskich i społeczności lokalnych. Współcześnie może niekiedy drażnić trywializacja proponowanej przez badaczy narracji historycznej lub próby jej (nad)używania do doraźnych, partykularnych celów. Niemniej jeśli jesteśmy zainteresowani tym, w jaki sposób efekty naszych badań oddziałują na świadomość społeczną, jeśli pragniemy uniknąć (dalej) hermetyzacji uprawianej przez nas dziedziny nauki, warto — jak sądzę — zastanowić się głębiej nad zjawiskiem popularności, jaką zyskały badania nad powojenną konspiracją antykomunistyczną.

Ad 2. Jakkolwiek badania nad powojenną historią Polski w ostatnich latach ogromnie przyspieszyły, trudno uznać, że dysponujemy już pełną wiedzą na jej temat. Z pewnością wiele jest jeszcze do zrobienia w zakresie studiów nad społeczeństwem Polski „ludowej” oraz zachodzącymi w nim przeobrażeniami. Ma to szczególne znaczenie także dlatego, że właśnie efekty gwałtownych przemian społecznych, do których doszło w powojennym czterdziestopięcioleciu, okazały się współcześnie najtrwalszą spuścizną po PRL-u.

Ważnym zadaniem dla historyków na przyszłość będzie również konieczność lepszego zrozumienia miejsca zajmowanego przez Polskę „ludową” na mapie zimnej wojny. Mam tu na myśli zarówno pogłębioną refleksję nad celami, metodami i ewolucją polityki Moskwy wobec Warszawy, jak i całościową analizę politycznego, ekonomicznego i kulturalnego oddziaływania państw zachodnich na sytuację w Polsce. Ciekawych rezultatów można się też spodziewać po podejmowanych coraz szerzej badaniach nad okresem 1944–1989 w skali całej Europy Środkowej. Można przypuszczać, że badania te pozwolą na odkrycie wielu prawidłowości w procesach politycznych, społecznych, gospodarczych czy kulturalnych, zachodzących równolegle w krajach bloku wschodniego, a przez poszczególne historiografie narodowe traktowanych do tej pory niejednokrotnie jako zjawiska odrębne, niepowiązane ze sobą czy to siecią wzajemnych zależności, czy też wspólnym źródłem inspiracji.

Wreszcie, istotnym wyzwaniem dla badaczy dziejów najnowszych będzie podjęcie pogłębionej refleksji nad dziejami obozu władzy w PRL. Jakkolwiek sporo już w tej dziedzinie zostało zrobione, odnoszę wrażenie, że tematyka ta pozostaje w cieniu badań nad oporem i opozycją. Do pewnego stopnia jest to zresztą zrozumiałe, bowiem badania te nie tylko wypełniały dotkliwą lukę w historiografii, ale także zaspokajały społeczną potrzebę upamiętnienia zjawiska antykomunistycznego sprzeciwu oraz stanowiły ważny punkt odniesienia w politycznych sporach o ideową tożsamość polskiej państwowości po roku 1989. Studia nad obozem władzy Polski „ludowej”, jego strukturą, ewolucją, inspiracjami ideowymi czy skalą podległości Moskwie pozostawały przez dłuższy czas

nieco w cieniu badań nad innymi aspektami najnowszych dziejów Polski, co sprzyjało utrwaleniu, zwłaszcza w odbiorze potocznym, wizerunku obozu PRL-owskiej władzy jako struktury monolitycznej, izolowanej od społecznego otoczenia i przez całe powojenne czterdziestopięcioletnie niemal niepodlegającej ewolucji. Dziś wiemy, że był to obraz bardzo uproszczony, a studia, prowadzone zwłaszcza nad dziejami policji politycznej oraz PZPR wyraźnie pokazują, że PRL-owskie instytucje władzy były silnie powiązane siecią wzajemnych, często nieoczywistych zależności, oraz że układ ten miał charakter dynamiczny, podlegający nieustannym zmianom, zarówno pod wpływem bodźców zewnętrznych, jak i przemian wewnętrznych, zachodzących w poszczególnych segmentach obozu władzy. Fascynującym zagadnieniem pozostaje również problem wzajemnych relacji między rządzącymi i rządzonymi w Polsce „ludowej”. Dotychczasowe badania nad tym problemem koncentrowały się głównie na kierunkach, sposobach i efektach oddziaływania władzy na społeczeństwo. Tymczasem równie istotne, jak sądzę, było zjawisko wielopłaszczyznowego oddziaływania społecznego na obóz władzy, odciskające swoje piętno na różnych aspektach jego funkcjonowania, począwszy od priorytetów programowych, poprzez dobór sposobów ich realizacji, na stylu życia PRL-owskich elit skończywszy. Jestem przekonany, że lepsze zrozumienie złożonych mechanizmów wzajemnego oddziaływania tych dwóch podstawowych elementów powojennej rzeczywistości pozwoli w przyszłości na ukazanie specyfiki lat 1944–1989 w sposób pełniejszy i bardziej precyzyjny.

Ad 3. Historiografia nie tylko może, ale i powinna pozostać przestrzenią intelektualną, w której jest miejsce dla wszystkich badaczy uprawiających tę dziedzinę nauki. Aby tak się stało, powinny jednak zostać zachowane pewne warunki, spośród których szczególnie istotne wydają mi się dwa. Po pierwsze, historiografia powinna pozostać nauką, to znaczy powinny w niej obowiązywać czytelne metody badawcze, pozwalające na obiektywną weryfikację poczynionych na ich podstawie ustaleń. W tym kontekście obserwowane tu i ówdzie dezynwoltura w krytyce i interpretacji źródeł czy pomijanie niewygodnych faktów w narracji historycznej wydają mi się zjawiskami niepokojącymi. Po drugie, w debacie historycznej powinni mieć prawo głosu wszyscy, którzy prowadzą swoje badania zgodnie z regułami naukowości. Niestety, z przykrością wypada zauważyć, że również i współcześnie podejmowane są próby wykluczenia tego czy innego badacza z dyskusji lub unieważniania poczynionych przez niego ustaleń za pomocą argumentów zgoła niemerytorycznych.

Przechodząc do odpowiedzi na drugą część pytania ankiety, należałoby chyba na wstępie zastrzec, że pojęcie „synteza dziejów Polski”

można rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze jako inwentaryzację osiągnięć historiografii, której zasadniczym celem jest całościowa weryfikacja i aktualizacja dotychczasowego stanu wiedzy historycznej. Po drugie jako próbę odpowiedzi na pytanie o genezę współczesności. Syntezy w pierwszym znaczeniu są po prostu jedną z form prezentacji dorobku badawczego, toteż zakładam, że pytając o miejsce syntez w historiografii/-ach Polski, redakcja „Kwartalnika Historycznego” miała na myśli drugie z zaproponowanych tu znaczeń. Uważam, że tak rozumiane syntezy są współcześnie nie tylko możliwe do przygotowania, ale wręcz niezwykle pożądane, bowiem gruntownej, intelektualnej implementacji do polskiej historiografii domaga się chociażby wielowątkowe, bogate doświadczenie historyczne, wyniesione przez Polaków z burzliwego wieku XX.

Jak taka, odpowiadająca na wyzwania nowoczesności, synteza powinna wyglądać? Jakie spełniać kryteria? Są to pytania z gatunku najtrudniejszych, bo też przygotowanie syntezy, która nie tylko w atrakcyjny intelektualnie sposób prezentowałaby zaktualizowany stan wiedzy o przeszłości, ale również twórczo go interpretowała na podstawie nowo nabytych doświadczeń społecznych, jest najtrudniejszym wyzwaniem, przed którym może stanąć historyk. Przystępując do pracy ma on bowiem do wykonania dwa, niełatwe do pogodzenia, zadania. Z jednej strony ma objaśnić przeszłość w sposób zrozumiały dla współczesności, z drugiej zaś ułatwić zrozumienie współczesności za pomocą przeszłości. Wewnętrzna dwoistość tego wyzwania sprawia, że aby mu sprostać, wymagane są kompetencje wykraczające znacząco poza standardowe umiejętności warsztatowe badacza historii. To też po części wyjaśnia, dlaczego syntezy posiadające zdolność wywierania istotnego wpływu na współczesny im dyskurs społeczny pojawiają się tak rzadko. Próbować jednak warto, a nawet należy. Choć przeszłość nie jest magicznym skarbcem, pełnym gotowych odpowiedzi na pytania współczesności, to zawiera w sobie wiele użytecznych wskazówek, które, wydobyte na światło dzienne i odpowiednio wyeksponowane, z pewnością przydadzą się nam w podróży ku przyszłości.

Ad 4. Jedną z podstawowych funkcji społecznych historiografii była funkcja integracyjna. Dzieła historyczne przez pokolenia nie tylko poszerzały wiedzę na temat przeszłości, ale też kształtowały tożsamość różnych środowisk społecznych, wpływając w istotny sposób na proces formowania się samoświadomości narodu polskiego jako wspólnoty politycznej. Współcześnie funkcja ta wydaje się nadal aktualna, a nawet coraz bardziej istotna w obliczu słabnącej roli takich wyróżników wspólnoty jak religia, kultura czy język. We współczesnym świecie, pełnym niejasnych kryteriów i dowolnie kształtowanych znaczeń dziedzictwo

wspólnej, wielowiekowej przeszłości jawi się jako ważny punkt odniesienia, jako coś stałego, coś, co można poddać interpretacji, ale czego — co do swej istoty — nie można już zmienić. Sądzę, że byłoby ze wszech miar wskazane, aby „Kwartalnik Historyczny” pozostał miejscem, w którym historiografia nie odzęgkuje się od tak pojmowanej funkcji społecznej.

Jednocześnie jednak nie sposób nie zauważyć, że w ostatnich latach bardzo dynamicznie rozwija się alternatywny nurt historiograficzny, pozostający w wyraźnej opozycji do historiografii tradycyjnej. Fundamentem tej ostatniej była i jest perspektywa wspólnotowa, zakładająca, że powodzenie jednostek pozostaje w ścisłym związku ze zdolnością wspólnoty do realizacji swoich celów politycznych, co z kolei jest w pełni możliwe jedynie w warunkach posiadania własnego, niepodległego państwa. Taki punkt widzenia jest kwestionowany przez nurt historiograficzny, w którym istniejące więzi wspólnotowe są często postrzegane jako przeszkoda na drodze samorealizacji jednostki, a niepodległościowe dążenia politycznej wspólnoty narodowej — jako ślepa uliczka lub wręcz utrudnienie na drodze modernizacji społecznej.

Po części oba te punkty widzenia są emanacją współczesnych sporów politycznych, po części zaś spory te wynikają właśnie z owej dwoistości spojrzenia na naszą przeszłość. Mając świadomość zachodzących między nimi fundamentalnych różnic, uważam, że dla jakości debaty historycznej stałoby się bardzo niedobrze, gdyby reprezentanci obu nurtów okopali się na swoich pozycjach, odmawiając dyskusji z adwersarzami i ograniczając się do prób delegitymizacji ich prawa do uczestnictwa w naukowej wymianie poglądów. Mam głęboką nadzieję, że „Kwartalnik Historyczny” pozostanie jednym z tych miejsc, w których prowadzenie takiej debaty będzie możliwe.